

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

**ANNA KARNA: Przy mikrofonie Anna Karna. Zapraszam na kolejną rozmowę w Audycjach Kulturalnych. Muzeum Literatury imienia Adama Mickiewicza w Warszawie świętuje 70-lecie istnienia. Z tej okazji przygotowało jubileuszową wystawę pod tytułem „7×70. Materie literatury”. O wystawie rozmawiać będę z jej współkuratorką Izabelą Zychowicz. Dzień dobry.**

IZABELA ZYCHOWICZ: Dzień dobry, witam.

**ANNA KARNA: Idea Muzeum Literackiego powstała jeszcze przed drugą wojną światową i miało być to muzeum idealne.**

IZABELA ZYCHOWICZ: Zgadza się. Jan Parandowski tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej stworzył memoriał, w którym spisał założenia właśnie takiego idealnego muzeum literatury, gromadzącego rękopisy, ale również wizerunki pisarzy i pisarek, ich biblioteki, obiekty codziennego użytku, czyli pamiątki po pisarzach i pisarkach, ale również dzieła sztuki. I dzisiaj, kiedy spoglądamy z dystansu względem tego memoriału, okazuje się, że Muzeum Literatury po wielu latach transformacji, a muzeum istnieje od 1952 roku, to że te założenia Parandowskiego takiego właśnie idealnego muzeum, zostały spełnione. Do tego doszedł jeszcze dział foniczny, który zbiera nagrania wywiadów czy też autorecytacji pisarzy i pisarek. I jeszcze jedna idea, o której tutaj nie wspomniałam, również zawarta w memoriale Parandowskiego, a która jest realizowana przez muzeum, to jest muzeum żywe, czyli instytucja reagująca na bieżące sprawy, interesująca się bieżącymi zagadnieniami, problemami literatury, literackimi i starająca się skupiać środowisko właśnie pisarzy i pisarek wokół siebie.

**ANNA KARNA: Muzeum świętuje 70-lecie. To jest doskonała okazja, żeby się jemu przyjrzeć i niezwyklej kolekcji. Zatem czym muzeum dziś się chwali?**

IZABELA ZYCHOWICZ: Muzeum może się pochwalić gigantyczną kolekcją kilkudziesięciu tysięcy obiektów bardzo różnorodnych, ponieważ są to zarówno rękopisy, jak eksponowany na wystawie rękopis „Grażyny” – dzieło absolutnie unikatowe, gdzie możemy zobaczyć dukt pisma Adama Mickiewicza, ale też i skomplikowane losy rękopisów w czasie drugiej wojny światowej. Mamy też bardzo interesujące dzienniki, notesiki Marii Dąbrowskiej pisane mikroskopijnym pismem, które prowadziła przez całe swoje życie. Mamy kolekcje związane z Gałczyńskim, jego poezje, które też są eksponowane na wystawie, ale również i dzieła sztuki tworzone przez Baczyńskiego, biurko Baczyńskiego. Mamy listy Leśmiana, ale także i wielu innych pisarzy i pisarek, czyli nazwiska takie jak Iwaszkiewicz, Rodziewiczówna, Słowacki. Tych nazwisk można by wymieniać. Są też oczywiście nazwiska bardzo współczesnych pisarzy i pisarek, ale ta kolekcja jest bez wątpienia ogromna i pokazuje też różnego rodzaju sposoby, w jakie ci pisarze i pisarki pracują, pracowali, ponieważ te formy zapisu są bardzo różnorodne, co właśnie też pokazujemy na wystawie. I przede wszystkim też należy zwrócić uwagę, że ta kolekcja absolutnie nie jest kolekcją zamkniętą i ona się cały czas rozwija, ponieważ chociażby w ramach wystawy pokazujemy takie najnowsze nabytki, jak dzienniki Irki Kwiatkowskiej czy obraz Wilhelma Sasnala, książka „Dziesięć”, odnoszący się do twórczości Broniewskiego.

**ANNA KARNA: Warto wspomnieć, że wśród tych kolekcji jest także największa na świecie kolekcja dzieł Schulza.**

IZABELA ZYCHOWICZ: Zgadza się, to jest nasz jeden z największych powodów do dumy. Mamy gigantyczny zbiór jego prac graficznych, rysunków, ale także jedyny zachowany obraz olejny.

**ANNA KARNA: Powiedziałas, że ta kolekcja nie jest zamknięta, a Muzeum Literatury to muzeum żywe. I rzeczywiście to, co wydarzyło się właściwie przed chwilą, to potwierdza. Opowiedz, skąd wracasz i co niebawem trafi do Muzeum Literatury?**

IZABELA ZYCHOWICZ: Wracam od wyjątkowej osoby – Mai Łagockiej, z którą znam się zresztą od lat, a która zakupiła od spadkobierczyni Jana Brzechwy mieszkanie razem z księgozbiorem pisarza i zdecydowała się przekazać do Muzeum Literatury tenże księgozbiór, więc wracam właśnie od niej po odebraniu tegoż księgozbioru i jest to dowód na to, że takie okazje, możliwości do powiększenia kolekcji no zdarzają się w zasadzie na każdym kroku i często są dziełem przypadku. Ktoś kogoś zna, albo też sami pisarze i pisarki w swoich testamentach zapisują obiekty ze swojej spuścizny właśnie dla Muzeum Literatury.

**ANNA KARNA: Jeśli chodzi o tę bibliotekę Jana Brzechwy, to ja już wiem, że to jest dziesięć pudeł. Czy możesz nam zdradzić, co tam się znajduje?**

IZABELA ZYCHOWICZ: Tak, no znajduje się na przykład „Akademia Pana Kleksa” w różnych językach, znajduje się album tworzony przez dzieci do Jana Brzechwy z dedykacjami, prośbami, zdjęciami, co jest o tyle ciekawe, że na wystawie pokazujemy zdjęcie Jana Brzechwy, kiedy jest otoczony właśnie dziećmi i podpisuje tymże dzieciom czy to swoje właśnie bajki, utwory, inne zdjęcia, więc tutaj właśnie mamy taką fajną zbieżność tej nowej rzeczywistości z tym, co pokazujemy na wystawie. Przede wszystkim są to zarówno wydania dzieł Brzechwy, ale też i książki, które on gromadził, które go zainteresowały z różnego rodzaju dedykacjami. Teraz ten księgozbiór będzie podlegał spisowi, więc dokładnie zapoznamy się z tym, co się w nim znajduje. Wcześniej jeszcze przejedzie przez specjalną komorę w Bibliotece Narodowej, która spowoduje, że zostanie on odkażony z wszelkiego rodzaju różnych bakterii i insektów, i będzie można go bezpiecznie dołączyć do naszego księgozbioru Muzeum Literatury.

**ANNA KARNA: A potem pokazać nam – widzom?**

IZABELA ZYCHOWICZ: Dokładnie tak. Na pewno zaprezentujemy ten księgozbiór i też to będzie forma podziękowania dla ofiarodawczyni tegoż księgozbioru, więc na pewno szykuje nam się spotkanie z Janem Brzechwą jeszcze w tym roku.

**ANNA KARNA: Wróćmy zatem do samej wystawy „7×70. Materie literatury”, bo wystawa rozpoczyna się od serca muzeum, czyli rękopisów.**

IZABELA ZYCHOWICZ: Jest to na pewno największa część naszego zbioru, czyli rękopisy. Zresztą numerem jeden w naszym inwentarzu jest właśnie wspomniana już „Grażyna” Adama Mickiewicza. Co ciekawe, Jan Parandowski w swoim memoriale już wspomnianym pisał, że w tych latach trzydziestych rękopisy nie były aż tak bardzo cenione w Polsce i stosunkowo łatwo

właśnie, i za niewielkie pieniądze można było je pozyskać. A tak jak już mówiłam, tym rękopisem dla nas dzisiaj może być absolutnie wszystko, bo i takie kanoniczne dzieło jak „Grażyna”, ale też i właśnie notesiki, też jakieś listy, też jakieś zapiski na przysłowiowych serwetkach z kawiarni. I dzięki temu właśnie poznajemy charakter pisma, sposób tworzenia, czy ta myśl była przelewana od razu na papier, czy też wymagała wielu korekt, jak na przykład w jednym z wierszy Różewicza, który pokazujemy, więc tak samo, wydaje mi się, jak w przypadku zapisu głosów pisarzy i pisarek, dotykamy czegoś bardzo osobistego, czyli możemy właśnie poznać ten charakter danego twórcy i zobaczyć, jak żywiołową postacią de facto dana osoba była.

**ANNA KARNA: Co możemy powiedzieć o Adamie Mickiewiczu, kiedy oglądamy rękopis „Grażynę”?**

IZABELA ZYCHOWICZ: Jednym właśnie z moich marzeń ogromnych było pokazanie „Grażyny” Adama Mickiewicza, ponieważ jest to jeden z właśnie takich przykładów zapisu ręki samego Mickiewicza. Możemy bardzo blisko poczuć tutaj geniusz pisarza, który w zasadzie bez poprawek zapisuje kolejne strofy swojego poematu takim równym, dokładnym pismem i jest to bez wątpienia niesamowite uczucie, kiedy mając ręce w rękawiczkach bawełnianych, dotyka się tej „Grażyny”, aby ją włożyć do gabloty i kiedy ma się świadomość, że dotykały jej ręce Adama Mickiewicza, że ona tak naprawdę większość swojego czasu ze względów konserwatorskich spędza w magazynie, w sejfie, a teraz nagle można ją było zobaczyć na wystawie. Będzie jeszcze można zobaczyć przez cały ostatni tydzień trwania naszej wystawy w październiku i jest to bez wątpienia niesamowite uczucie takiego doświadczenia geniuszu, doświadczenia absolutu, doświadczenia czegoś niezwykłego i unikatowego.

**ANNA KARNA: To jest też przykład cudownego ocalenia.**

IZABELA ZYCHOWICZ: Zgadza się, ponieważ pracownicy biblioteki, w której przechowywany był pierwotnie rękopis „Grażyny”, z dużym poświęceniem w czasie powstania warszawskiego, kiedy budynek biblioteki płonął, wyrzucali najcenniejsze obiekty, w tym „Grażynę”, przez okno na dziedziniec biblioteki. „Grażyna” przeleżała w gruzach kilkanaście tygodni. Spadł też na nią śnieg, który spowodował częściowe zniszczenia tegoż rękopisu, ale dyrektorowi tejże biblioteki udało się wydobyć z gruzów „Grażynę”. Biblioteka trafiła do swoich pierwotnych właścicieli, a potem właśnie za sprawą symbolicznego przekazu trafiła do zbiorów Muzeum Literatury, stając się tym wspomnianym już numerem jeden naszych inwentarzy i „Grażyna” rozpoczyna na naszej wystawie też taki bardzo trudny wątek obiektów naznaczonych zniszczeniami drugiej wojny światowej, ponieważ no wiele z tych obiektów, które są w naszych zbiorach, noszą te świadectwa zniszczeń drugiej wojny światowej i tym samym też jakby wpisując się w to hasło muzeum żywego, instytucji, która pokazuje też sprawy bieżące, no bo czym de facto różnią się te obiekty z drugiej wojny światowej od dzisiejszej sytuacji, która się dzieje w Ukrainie i tych zniszczeń, których doświadcza naród ukraiński, i tego, że właśnie też płoną biblioteki, ale giną też dobytki ludzi zwykłych. A pisarze też byli takimi zwykłymi ludźmi, których cały dobytek, cała ich spuścizna literacka ginęła i często jest tak w biografjach wybitnych pisarzy i pisarek, że ich twórczość dzieli się na ten okres sprzed drugiej wojny światowej i po drugiej wojnie światowej no. Tuwim na przykład, ten genialny żartowniś, można by rzec, autor „Kwiatów polskich” i różnego rodzaju właśnie zabawnych takich powiedzonek, zapisów publikowanych

choćby na łamach Wiadomości Literackich, był już zupełnie innym pisarzem po powrocie do Polski, po drugiej wojnie światowej, wojnie, którą zresztą spędził na emigracji między innymi w Stanach Zjednoczonych, co też zresztą jest przywołane na naszej wystawie za sprawą walizki z naklejką „Nowy Jork”, z którą to udał się na emigrację. A wojna też jest przywołana chociażby przez szalenie dynamiczny i taki dramatyczny obiekt, jakim jest maszyna Struga, wydobyta kilka lat po wojnie z szybu windy przez żonę pisarza z gruzów ich mieszkania. Maszyna kompletnie spalona, z takimi nabrzmiałymi literami, które uległy właśnie zniszczeniu w czasie pożaru domu. No obiekt, jak wspomniałam, bardzo dramatyczny i który jest taką kwintesencją właśnie zniszczenia wojennego.

**ANNA KARNA: Te pamiątki, o których mówiłaś, sprawiają, że ci pisarze właśnie stają nam się bliżsi, schodzą z piedestału, nagle wnikamy w ich życie prywatne, w ich losy. Tych pamiątek w Muzeum Literatury też jest kilka tysięcy.**

IZABELA ZYCHOWICZ: Jest to bardzo różnorodny zbiór i bardzo liczny – od takich typowych obiektów jak maszyna do pisania chociażby Kapuścińskiego, jak pióra i długopisy Juliana Tuwima i też takie obiekty, które chyba nam się bardzo mocno kojarzą z pisarstwem, czyli że pisarstwo powstaje w, aż chciałoby się rzec, oparach absurdu, czyli przy też alkoholu, papierosach, czyli mamy papierośnicę Staffa, ale też i Rodziewiczówny czy magiczny kwadrat Juliana Tuwima, przywołujący jego żydowskie pochodzenie i będący może swoistym talizmanem pisarza. Jest też fajka Witolda Gombrowicza. Też na naszej wystawie jubileuszowej przywołujemy zdjęcie, które zawsze robi furorę wśród wycieczek szkolnych, czyli młody, malutki wręcz Gombrowicz, którego nie kojarzymy przez to zdjęcie z tym kąśliwym Gombrowiczem z „Ferdynurka” chociażby, ukazany właśnie jako dziecko, ale który ze zdjęcia wydaje nam się, że jest tak naprawdę dziewczynką, ponieważ taka była moda. Tutaj właśnie takie zdjęcie uroczego Gombrowicza, który sąsiaduje ze zdjęciem chociażby Rodziewiczówny w męskim stroju, czyli przywołanie zupełnie innej tematyki, bardzo współczesnej, we współczesnych badaniach nad pisarzami i pisarkami.

**ANNA KARNA: Wędrując po wystawie, docieramy do sali, która zatytułowana jest „Biblioteka”, a tam znowu wielkie skarby Muzeum Literatury, między innymi pierwsze wydanie „Pana Tadeusza”, które autorowi się nie spodobało.**

IZABELA ZYCHOWICZ: Dokładnie tak, absolutne cymelium w naszych zbiorach. Z badań wynika, że są tylko trzy zachowane egzemplarze na świecie, w tym właśnie jeden w Muzeum Literatury, czyli dwa tomy „Pana Tadeusza” wydane w jednym egzemplarzu, w oprawie gotycyzującej, na dole której znajdują się dwa psy, więc stąd jest taka nieoficjalna nazwa „Pan Tadeusz z psami”. I Adam Mickiewicz ponoć jak zobaczył tę propozycję szaty graficznej, dostał szału, i absolutnie nie zgodził się, aby „Pan Tadeusz” wyszedł w takiej graficznej oprawie, i trzeba było na nowo zaprojektować tą kartę tytułową, i tym bardziej w związku z tym no to wydanie „Pana Tadeusza” właśnie z tymi psami jest niezwykle i przywołujące szalenie jakieś takie właśnie gwałtowne emocje, ale też, mam wrażenie, zdejmujące Adama Mickiewicza z takiego piedestału, na którym bez wątpienia zostaje on ustawiony w czasie lat szkolnych, kiedy wszyscy czytamy czy to „Pana Tadeusza”, czy „Grażynę”, czy „Dziady”.

**ANNA KARNA: Ale też tutaj można zobaczyć takie maleńkie cuda rękodzieła, ale moglibyśmy je nazwać właściwie – tomiszczą mickiewiczowskie.**

IZABELA ZYCHOWICZ: Zgadza się, tutaj takie paradoksy wchodzą w grę, ponieważ z jednej strony jest to tomiszczce, a z drugiej strony jest to taka mikro, maciupieńka książeczka. Są to przykłady dwóch takich obiektów, które zostały wydane z okazji roku jubileuszowego 1898 i te książeczki mają wysokości chyba bodajże dwa, dwa i pół centymetra, ale mają, skrywają w sobie osiemset stron, na łamach których znajdują się takie dzieła jak „Pan Tadeusz”, „Dziady”, „Grażyna”. Wszystko to jest napisane, przywołane za sprawą maciupieńkiej czcionki, która staje się widoczna za sprawą lupki, która znajduje się w metalowej oprawie. Te oprawy były zarówno w brązie, w srebrze, zdarzały się też podobno w złocie i te tomiki małe, wydane z okazji jubileuszu, nosiło się na szyi jak takie swoiste relikwium. Relikwiarz Adama Mickiewicza blisko serca, można było je w każdej chwili przeczytać. Niestety w naszych zbiorach nie zachowały się te łańcuchy, na których nosiło się te mikrotomiki. Dzieła absolutnie unikatowe i no takie bardzo urocze, bym powiedziała.

**ANNA KARNA: Na tej wystawie, właściwie można powiedzieć, że znajdują się książki, dzieła, które same w sobie są sensacyjnymi historiami, bo na przykład „Bagnet na broń” ze specjalną dedykacją dla Słonimskiego kryje w sobie historię wojenną, zupełnie inną od tej, którą znamy.**

IZABELA ZYCHOWICZ: Zgadza się. I znowuż ta historia, jak w przypadku wielu obiektów, które prezentujemy na wystawie, jest wielowarstwowa, bo po pierwsze mamy przywołanie wielkiej przyjaźni Broniewskiego i Słonimskiego. Po drugie przywołujemy książkę, która była no wręcz kultowa wśród polskich żołnierzy w czasie drugiej wojny światowej. Oni przepisywali sobie całe wiersze Broniewskiego i nosili je schowane w kieszeniach mundurów. Natomiast ten konkretny tom „Bagnetu na broń” no kryje za sobą sensacyjną wręcz historię. Mianowicie Broniewski skorzystał z faktu obecności w Afryce, gdzie przebywał w czasie drugiej wojny światowej, generała Sikorskiego, który wizytował polskie wojsko tam się znajdujące i postanowił wręczyć Sikorskiemu „Bagnet na broń” z dedykacją dla Słonimskiego, z prośbą o przekazanie swemu przyjacielowi, który był wówczas w Londynie, a do którego to Londynu Sikorski wracał. Ale niestety zarówno generał Sikorski, jak i „Bagnet na broń” nie dolecieli do Londynu, ponieważ wtedy właśnie wydarzyła się katastrofa gibraltarska i „Bagnet na broń” razem z całym samolotem runął do morza. Na szczęście był w specjalnej torbie na pocztę dyplomatyczną i jedynie w niewielkim stopniu uległ zniszczeniu. Co ciekawe, po wyłowieniu samolotu trafił do adresata, czyli do Słonimskiego, który w swym testamencie przekazał go do zbiorów Muzeum Literatury.

**ANNA KARNA: Ślady wojny także widać na dziele „Trzy zimy” Czesława Miłosza.**

IZABELA ZYCHOWICZ: Jest to tom wydobyty przez Czesława Miłosza z gruzów jego domu, noszący ślad po zapewne kuli, który to tom Miłosz przekazał nam razem właśnie z takim specjalnym listem, wyjaśniającym historię tegoż tomu.

**ANNA KARNA: Na tej wystawie możemy także poznać pisarzy trochę z przymrużeniem oka, bo są obrazy, są zdjęcia, są rzeźby. Niektóre z tych**

**wizerunków pisarzy naprawdę mocno zaskakują, bo jak myślę sobie o Reymoncie, to raczej nie kojarzy mi się z wielkim poczuciem humoru.**

IZABELA ZYCHOWICZ: Mamy na wystawie zdjęcie Reymonta, którego znamy z „Chłopów”. Uznany pisarz z Nagrodą Nobla na koncie, kanoniczna postać. Natomiast na wystawie jego portret wcale nie jest kanoniczny. Mianowicie Reymont siedzi na fotelu z taką może lekko zdumioną, zaskoczoną miną, a przed nim pojawia się postać kobiety-ducha z wyciągniętymi rękami. Za sprawą tego zdjęcia okazuje się, iż Reymont zarabiał na życie, biorąc udział w seansach spirytystycznych też jako medium i na przykład jest autorem powieści grozy pod tytułem „Wampir”, powieści może niezbyt udanej, a raczej przez krytykę niezbyt ciepło przyjętej. Ale ta powieść rozpoczyna się właśnie opisem seansu spirytystycznego, gdzie do pomieszczenia wkracza postać kobiecego ducha właśnie z takimi wyciągniętymi ramionami, jak właśnie na tym zdjęciu, więc dla mnie przynajmniej i mam nadzieję też, że dla osób zwiedzających ta wystawa i ta sala też stanie się takim przywołaniem i zaproszeniem do przypomnienia sobie niektórych postaci, takich też kanonicznych bardzo, ale też i takich współczesnych, bo mamy też i Młynarskiego, czy Chmielewską, czy Manuę Gretkowską, wspomnianą Rodziewiczównę, czy Orzeszkową.

**ANNA KARNA: Jest Agnieszka Osiecka.**

IZABELA ZYCHOWICZ: Dokładnie. Jest w bardzo takim fajnym ujęciu, z taką tabliczką charakterystyczną dla elektryczności, że wysokie napięcie, nie dotykać, ale dla mnie ta sala jest właśnie takim zaproszeniem do zastanowienia się, czy ja tak naprawdę znam twórczość danego pisarza, pisarki i że może warto sięgnąć po biografię, warto wrócić do przeczytania prozy, poezji i na nowo tak naprawdę odkryć tą postać.

**ANNA KARNA: To niezwykła wystawa, która pozwala nam – widzom – dotknąć czegoś, czego na ogół nie możemy zobaczyć, bo przecież te wielkie dzieła na ogół spoczywają w sejfach, chronione choćby przed światłem. Zapraszamy do Muzeum Literatury na rynek Starego Miasta 20 w Warszawie, wystawa czynna do końca października. A gościem Audycji Kulturalnych była współkuratorka wystawy „7×70. Materie literatury” Izabela Zychowicz. Bardzo dziękuję za spotkanie.**

IZABELA ZYCHOWICZ: Dziękuję i bardzo serdecznie zapraszam na wystawę.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.